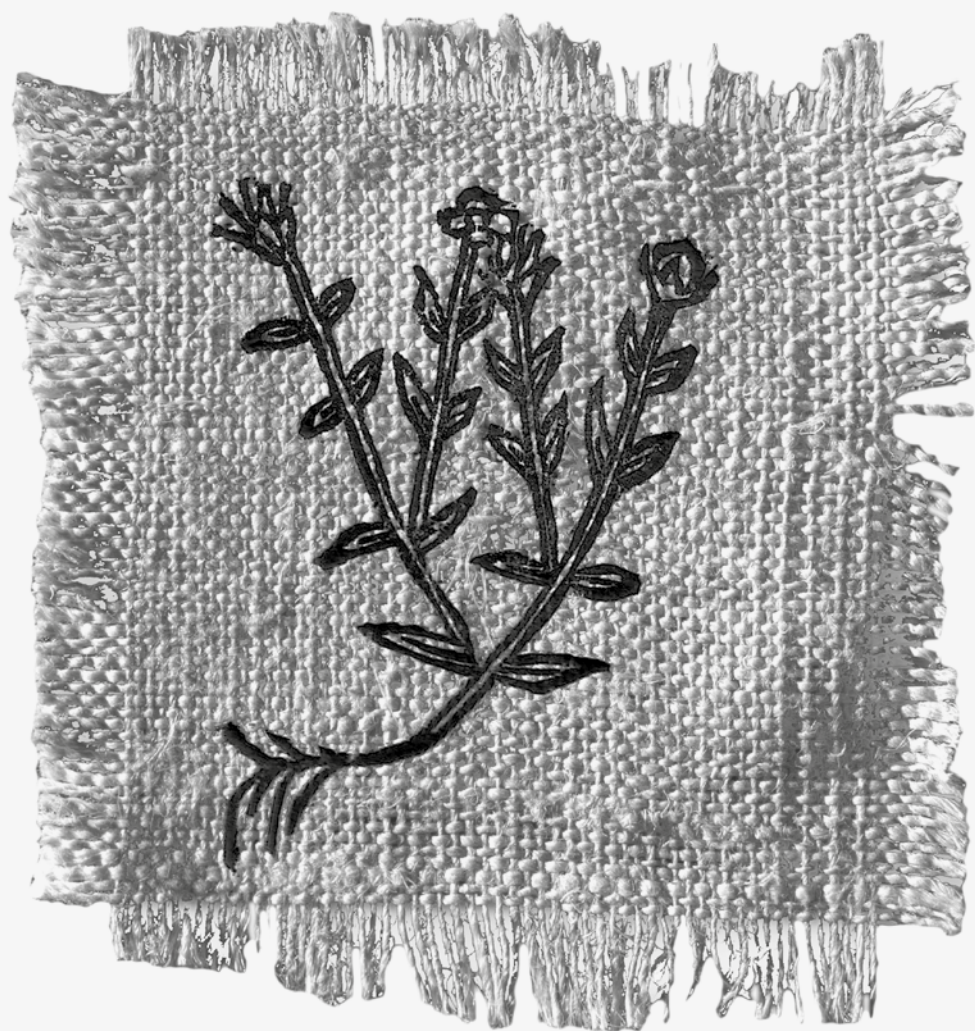




ŻYCIE MIĘDZY DWOMA BRZEGAMI

LUDOWE WIERZENIA – OBRZĘDY – ZWYCZAJE – PRAKTYKI





ŻYCIE MIĘDZY DWOMA BRZEGAMI

LUDOWE WIERZENIA – OBRZĘDY – ZWYCZAJE – PRAKTYKI

Katalog wystawy etnograficznej

Spichlerz z Podlódowa

Oddział Zamek w Janowcu



Muzeum Nadwiślańskie
w Kazimierzu Dolnym

Kuratorzy wystawy

Martyna Czerniak
Filip Jaroszyński
Łukasz Rejowski

Tekst do katalogu

Łukasz Rejowski

Współpraca

Martyna Czerniak

Redakcja naukowa

Dr Piotr Kondraciuk
Filip Jaroszyński
Martyna Czerniak

Konsultacja naukowa

prof. dr hab. Jan Adamowski

Redakcja techniczna

Patrycja Okonowska

Rysunki

Robert Sawa

Projekt graficzny katalogu

Martyna Czerniak

Projekt graficzny logo „Len”

Krzysztof Michalski

Opracowanie graficzne, skład i druk katalogu

Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, B. Wodecki Sp.J.

ISBN 978-83-60736-67-8

Copyright

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, 2021

Egzemplarz bezpłatny

Wystawa **Życie między dwoma brzegami. Ludowe wierzenia – obrzędy – zwyczaje – praktyki** została dofinansowana ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Kultura ludowa od wieków wpływała na polską kulturę. Inspirowała artystów, którzy znajdowali w niej czyste źródło narodowej kultury, czerpiąc z jego zasobów w trudnych okresach dziejowych. Bogactwo i różnorodność kultury ludowej jest wynikiem wielokulturowych tradycji, a także głęboko zakorzenionych w świadomości społecznej mitów i legend sięgających czasów słowiańskich, często schryścianizowanych i włączonych w życie religijne prostego ludu. Częścią tej kultury stawały się zwyczaje, wierzenia i obrzędy przekazywane z pokolenia na pokolenie, które ukształtowały tradycyjny obraz polskiej wsi, opiewanej przez poetów, literatów i malarzy.

Kultura ludowa to także mądrości ludowe, przekazywane w licznych legendach i przysłowiach, wynikające z codziennego życia w symbiozie z naturą i poszanowania dla jej darów. W kulturze ludowej „wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” – by zacytować biblijnego Koheleta (Koh 3:1), często przywoływanego podczas kazań w wiejskich kościołach.

Ważne miejsce w wiejskiej tradycji zajmują też żywyoty, przed którymi człowiek staje się bezbronny, a jedynym ratunkiem dla niego jest polecenie się opiece Boga i świętych poprzez modlitwę i rytuały religijne o charakterze sakramentaliów (zapalenie poświęconej świecy, okadzenie poświęconymi ziołami, pokropienie wodą święconą), a także stosowanie zabobnych praktyk.

W kulturze wsi i małych miasteczek położonych nad rzekami, dla których rzeka stanowi źródło utrzymania (rybołówstwo, transport rzeczny), ale także niszczącą siłę przyrody zalewającą uprawy i domostwa, legendy, obrzędy i wierzenia związane z wodą nabierają szczególnego znaczenia.

Prezentowana wystawa ukazuje tradycyjny obraz nadwiślańskich wsi w aspekcie ludowych zwyczajów i obrzędów towarzyszących człowiekowi od narodzin do śmierci, wpisanych w kontekst roku obrzędowego. Ma ona charakter wielokulturowy, prezentując także wybrane aspekty związane z wierzeniami żydów aszkenazyjskich, którzy zaznaczyli swoją obecność w kulturze ludowej nadwiślańskich wsi i miasteczek.

Wpisana od wieków w historię narodu tradycyjna kultura ludowa z jej obrzędami i wierzeniami w dobie powszechnej globalizacji i zmieniającej się struktury społecznej wsi szybko popada w zapomnienie. Mamy nadzieję, że zgromadzone na wystawie eksponaty i komentarze pozwolą na przypomnienie obrazu dzieciństwa, zaś młodemu pokoleniu pomogą zrozumieć i poznać korzenie własnej kultury.

Dr Piotr Kondraciuk
Dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym

Wisła jako organizator życia i kultury

Z doświadczenia historycznego można wnioskować, że niemal w każdym obszarze świata rzeka skupia wokół siebie i na swój sposób projektuje życie nie tylko nadbrzeżnych mieszkańców. Dotyczy to zarówno sfery materialnej, jak i społecznej czy kulturowej. W naszym kraju za rzekę niemal symboliczną powszechnie uważa się Wisłę. I chociaż – jak mówi przysłowie: „Wisła jak Bóg: jednemu daje, drugiemu bierze”, to jak z kolei śpiewa się w popularnym krakowiaku: „dopóki płynie Polska - nie zaginie”. W tym kontekście można zatem powiedzieć, że dobrze się stało, iż Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, a dokładniej, jego Oddział Zamek w Janowcu podjął się dokonać szerszej i pogłębionej refleksji na rolę Wisły jaką ta rzeka odegrała (i odgrywa!) w życiu i kulturze swoich nadbrzeżnych mieszkańców. Jest to o tyle ważne, że ten istotny temat, jak dotychczas, nie ma właściwej literatury przedmiotu, co w sposób szczególny dotyczy obszarów Wisły Środkowej czyli także okolic Janowca.

To Lubelskie Powiśle, a szczególnie jego część lewobrzeżna, stanowi – zawsze interesujące kulturowo tereny pogranicza. W odkrywanie tożsamości tego obszaru dobrze wpisuje się realizowany przez janowieckie muzeum projekt badawczy „Życie między dwoma brzegami. Ludowe wierzenia – obrzędy – zwyczaje – praktyki”. Jego realizacja objęła kilka działań, w tym: kwerendy archiwalne i dokumentacje terenowe oraz organizację ogólnopolskiej sesji naukowej i wystawy. Na sesji, rozumianej jako rodzaj wstępnego stanu badań, podsumowano i wytyczono kierunki dalszych badań i to w różnych zakresach, w tym: miejscowego języka (gwary) – co zreferowała znawczyni tematu prof. dr hab. Halina Pelcowa; ludowych wierzeń demonologicznych – prof. dr hab. Jan Adamowski; zagadnień związanych z praktykami magicznymi – dr Magdalena Wójtowicz-Deka i mgr Piotr Lasota; wierzeń i praktyk dotyczących lnu – dr Jolanta Dragan; tradycji wierzeń żydowskich – mgr Szoszana Keller. Z bardzo ważnymi dla kulturowej tożsamości okolic Janowca tematami wystąpili też miejscowi badacze i regionaliści – prof. Andrzej Szymanek i Jacek Niedziółka, którzy przedstawili ciekawe i wyróżniające dla tego subregionu tematy - zwyczaj związany z tradycją bębnienia wielkanocnego i historię kapliczki św. Rocha. Z kolei dr Anna Barcz, Monika Gromala i Paulina Wacławik zaproponowały „odczytanie” funkcji Wisły poprzez krytyczną analizę tekstów literackich. Konferencję uroczyście otworzył i podsumował Dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego dr Piotr Kondraciuk.

Innym istotnym składnikiem janowieckiego projektu jest wystawa. Jest to niejako wizualizacja treści i tematów zgromadzonych w trakcie dokumentacyjnych badań terenowych jak i omawianych na wspomnianej konferencji. Wystawa, oprócz roli ilustracyjnej, wypełnia także inne istotne funkcje. Gromadzi zebrane dotychczas niezmiernie ciekawe artefakty, ukazuje pogłądowo miejscowe wierzenia i praktyki, integruje lokalną społeczność, wypełnia też funkcję dydaktyczną. Buduje zatem społeczno-kulturową tożsamość Janowca i okolic, na którą składa się zarówno tradycja słynnego miejscowego Zamku jak i życie okolicznych mieszkańców. Wystawa, która w kontakcie z lokalną społecznością w przyszłości będzie wzbogacana, niewątpliwie przyczyni się do komplementarnego odczytania treści stanowiących o tutejszej czyli Powiślańskiej tożsamości.

Prof. dr hab. Jan Adamowski



Wstęp

Od zawsze człowiek poszukiwał odpowiedzi na pytania kim jest, skąd się wziął, co go kształtuje i dokąd zmierza. Pytania te, choć często pozostawały bez odpowiedzi, albo były one niewystarczające, kształtowały wyobrażenia i wierzenia. Szczególnie dotyczyły one sfery „niewidocznej dla oczu”. Wyobrażenia te w znacznej mierze legły u podstaw wierzeń, które z czasem kształtowały religię i związaną z nią obrzędowość. Każdy z etapów życia ludzkiego powiązany był ze swoistą mistyką i sacrum, którego potrzebował człowiek by chociażby podjąć próbę wyjaśnienia, a raczej wytłumaczenia wedle swego rozumu i pojmowania otaczającego go świata. W różnych regionach Polski wierzenia i zwyczaje były do siebie podobne i równie mocno były praktykowane. Ich uniwersalność odnosi się także do ludności zamieszkującej okolice Kazimierza Dolnego i Janowca, leżących na styku nie tylko krain geograficznych ale także regionów etnograficznych.

Ciąża | Narodziny | Dzieciństwo

Już początek życia człowieka owiany jest mistycyzmem. Przejawia się on w wielu rozmaitych wierzeniach i zabobonach a co za tym idzie związanych z nimi obrzędach mających chronić przed wpływem złych mocy. Przesady te obejmowały okres zarówno przed jak i po narodzeniu dziecka. Kobieta w ciąży (brzemienista) związana była z całym wachlarzem zakazów, nakazów i przesądów, które regulowały i kształtowały jej życie do czasu połogu, a miały też pośredni wpływ na jej życie także po urodzeniu dziecka. Brzemiennej nie wolno było np. spoglądać przez dziurkę od klucza, bo dziecko mogło urodzić się rozokie (zezowate), nie wolno także było spoglądać jej na coś lub kogoś brzydkiego bo i samo dziecko mogło urodzić się szpetne. Ciężarnych nie zapraszano też na śluby czy pogrzeby by ich ciężar nie był brzemieniem dla zaślubionych lub zmarłego. Nie wolno im było prząść nici lub wiązać sznurów bo dziecko mogło udusić się pępowiną. Najbardziej rozpowszechnionym przesądem funkcjonującym do dziś jest przekonanie, że kobiecie w ciąży niczego nie powinno się odmawiać, gdyż w razie odmowy myszy mogą zniszczyć część albo i cały dobytek. Kobieta brzemienista z racji przekonania o zagrożeniach jakie czyhają na nią i jej potomka otoczona była pewnego rodzaju „obostrzeniami” ochronnymi.

Po porodzie zasadniczo niewiele się zmieniło. Nadal istotna była ochrona przed „niewidzialnym”, zwłaszcza tym złym, który mógł sprowadzić nieszczęście albo zagrozić życiu całej rodziny. Poród był niezwykle istotnym momentem. W procesie przyjścia na świat nowego członka społeczności pomagała akuszerka, nazywana zwyczajowo „babką”. Bezpośrednie uczestnictwo w porodzie mężczyzn było bardzo rzadkie, w zasadzie niemal niespotykane. Ich udział ograniczał się do donoszenia wody i podgrzewania jej na piecu.

Rodzącej kobiecie, zgodnie ze zwyczajem, rozplątywano włosy jeżeli miała warkocz, rozpinano guziki, zdejmowano obrączki - co wiązało się z symboliką otwarcia na nowe życie a praktycznie miało ułatwić poród. Po narodzinach akuszerka odcinała pępowinę i podwiązywała kikut nicią Lnianą. Następnie kąpano dziecko w ciepłej wodzie (w żadnym razie nie gorącej), gdyż wtedy mogło być za bardzo ruchliwe, niecierpliwe i nadpobudliwe.



Przez 40 dni po porodzie matkę i dziecko obowiązywała izolacja. Położnica nie mogła uczestniczyć we mszy, rodzinnych uroczystościach czy nawet pokazywać się na wsi z dzieckiem. Uznawana była wówczas za nieczystą. Powiadano, że do położnicy diabeł ma przystęp, należało ją zatem przed nim chronić. Taka izolacja trwała aż do tzw. Wyvodu. Była to ceremonia religijna, mająca na celu przywrócić kobietę do życia społecznego i religijnego.

Przyjęcie niemowlęcia w poczet społeczności odbywał się podczas chrztu. W dawnych czasach śmiertelność dzieci była bardzo wysoka, dlatego też nie zwlekano z chrztem. Uważano wówczas, że biedna dusza dziecka pozbawiona sakramentów mogłaby się błąkać po świecie. Ponadto uważano, że nie ochrztenie dziecka było grzechem rodziców i pozbawiało w razie śmierci możliwości jego pochówku w „poświęconej ziemi” – na cmentarzu. Był to najważniejszy obrzęd w życiu niemowlaka, gdyż nie tylko wiązał się z przyjęciem na tono Kościoła i zmywał „grzech pierworodny” ale też był momentem przyjęcia dziecka do społeczności i nadaniem mu imienia. W wioskach chrzty odbywały się bardzo często gdy jeszcze matka nie zakończyła okresu połogu, toteż nie uczestniczyła w nim. To właśnie dlatego tak istotną rolę pełnili rodzice chrzestni zwani kumami czy kumotrami. Starannie ich dobierano, a będąc poproszonym w kumy absolutnie nie można było odmówić, gdyż dziecko byłoby nieszczęśliwe. W kumy zazwyczaj dobierano ludzi znanych w wiosce, poważanych, uważanych za statecznych i mądrych, a przede wszystkim majątnych. Uważano, że dziecko przejmuje pewne ich cechy. Szczególną ostrożność należało zachować, gdy dziecko opuszczało dom w drodze do chrztu, bo wtedy było narażone na silny atak złych mocy. Bardzo istotną kwestią był oczywiście wybór imienia. Utało się przekonanie, że dla chłopca imię wybiera ojciec a dla córki matka. Zazwyczaj to były imiona przodków rodziców, szczególnie bliskich rodzinie. Ważne też było zapewnienie silnego patronatu u Stwórcy, toteż wybierano imiona świętych, których uważano za „szczególnie wpływowych”. I tak dziewczynki nazywano Zośka, Maryśka, Baśka, Kaśka, chłopców zaś Antek, Józek, Jasiek. Bardzo osobliwie podchodzono do dzieci nieślubnych i tzw. najduszek (dzieci porzuconych). W przypadku dziecka, którego matka nie była w związku małżeńskim często nadawano imię, które nie kojarzyło się z Kościołem. Kumami (panieńskich dzieci) za to chętnie zostawali mężczyźni, gdyż uważano, że konie nie chorowały jak dziecko nieślubne się ochrzciło. W przypadku tzw. najduszek chętnych kumów było bardzo wiele, gdyż uważano, że takie dzieci przynoszą szczególne szczęście. Zazwyczaj nadawano im imiona Wojtek albo Magda.

W czasie obrzędu chrztu zwracano uwagę na zachowanie dziecka. Jeśli było ruchliwe i głośno krzyczało, mówiono, że będzie dobrze się rozwijać, zaś dzieci spokojnie miały rychło odejść z tego świata. Najgorszym zwiastunem dla dziecka było zgaśnięcie świecy podczas chrztu. Wtedy uważano, że dziecko rychło umrze. Powrotowi z kościoła również towarzyszyły praktyki, które miały zapewnić szczęście i powodzenie dziecku. Same chrzciny jako uroczystość nie były zbyt wystawne. Nie było muzyki ani tańców, ale koniecznie należało wypić za zdrowie chrześniaka, toteż gości podejmowano mocnymi trunkami z przekąską w postaci chleba, kielbasy, placka czy kołacza.



Okres dzieciństwa wbrew pozorom nie był okresem sielskim. Na wsiach, szczególnie w biednych rodzinach, małe dzieci nie były pełnoprawnymi członkami rodzin, gdyż nie zarabiały na swoje utrzymanie. Z czasem dzieci angażowano do prac domowych i polowych, chłopców do pomocy ojcom, dziewczynki matkom. Nie znaczy to jednak, że dzieci nie chroniono przed wpływem złych mocy i demonów.

Jednym z najbardziej popularnych demonów dziecięcych były tzw. mamuny. Miały być to demony powstałe z duszy kobiety, która zmarła w czasie porodu lub połogu, popełniła samobójstwo, zabiła urodzone niemowlę bądź skazana była na rodową banicję lub infamię. W wyobrażeniach pojawiały się albo jako kobiety odrażające i stare, albo wręcz przeciwnie - jako ponętne i kusicielskie. Wierzono, że odpowiedzialne są za podmienienie niemowląt, napastowanie ciężarnych kobiet i dokuczanie położnicom. Aby ochronić kobietę i dziecko przed ich wpływem stosowano szereg zabiegów i praktyk magiczno-religijnych. Przy rodzącej kobiecie wieszano poświęcone zioła, zatykano piotun w futrynę drzwi, kobiety zachęcano do regularnej modlitwy. Matka powinna chronić dziecko przed mamuną. Do momentu chrztu dziecka powinna nosić przypiętą agrafkę, podczas snu powinna być także zwrócona twarzą do dziecka. Po zachodzie słońca nie mogła opuszczać pomieszczenia ani oddalać się od domu w ciągu dnia bez różańca. Nie powinna też pozostawiać dziecka samego ani prac pieluszek po zachodzie słońca. Dobrze też było dziecko zaopatrzyć w medalik lub krzyżyk, czerwoną kokardkę, a na kołysce zawiesić różaniec. Twarz dziecka powinna być chroniona przed światłem księżyca. Jeżeli mimo wszystko udało się dziecku mamunie podmienić, wówczas należało odmieńca wynieść na gnój i bić brzożową różgą. Zwabiona jego krzykiem mamuna przybędzie aby go ratować i odda porwane dziecko.

Również z przedmiotami należącymi do dzieci wiązały się rozmaite przesady. Uważano, że nie powinno się bujać pustej kołyski, bo dziecko może źle sypiać. Należało także często je przesuwac, by zmylić złe duchy. W chałupach, w przeciwieństwie do dworów czy siedzib magnackich, nie było oddzielnej izby by urządzić pokój dziecka. Chałupy zazwyczaj były jedno lub dwuizbowe w zależności od stanu majątkowego chłopca, w których mieszkwały nieraz trzy pokolenia domowników. Zazwyczaj zabawki dziecięce (jeżeli takowe dziecko miało) przechowywane były w kątku izby, by zajmowały jak najmniej miejsca. Były to zazwyczaj zabawki wykonane przez rodziców lub zakupione na jarmarcznym lub odpustowym straganie, jak strugane w drewnie lub gliniane figurki, konie na biegunach czy gałganiane lalczki. Starsze dzieci nieraz samo wykonywały swoje zabawki – chłopcy proce czy drewniane fujarki a dziewczynki szmaciane lub papierowe lalki.



Przestrzeń domowa

Istotną kwestią, która dopełniała życia na wsi była zagroda i chałupa. Przestrzenie te podlegały także swoistym regułom, obrzędom, zabiegom magicznym. W izbach mieszkalnych wieszano kropielnicę z wodą święconą, gdyż po wejściu do izby po powitaniu i pochwaleniu Boga czyniono znak krzyża. Ponadto wodzie święconej przypisywano właściwości ochronne przed złymi mocami i w określone dni w roku święcono nią zarówno obejścia jak i pola.

Jednym z najważniejszych sprzętów domowych był stół. Nie używano go na co dzień do spożywania posiłków. Do tego służył wyłącznie w największe święta religijne i uroczystości rodzinne, czasem ugaszczano przy nim znacznie szerszą gromadkę gości. Był też swoistym wyznacznikiem statusu społecznego. Nie każdego gospodarza było stać na wykonanie go u stolarza, zazwyczaj robiony był samodzielnie z dostępnych materiałów i przybierał najprostszą formę drewnianego blatu z prostymi nogami. Do nowego domu wnoszony był w pierwszej kolejności i w razie zagrożenia w pierwszej kolejności go ratowano. W ciągu roku jednak najczęściej na nim organizowano tzw. Święty Kąt. Zawieszano nad nim obrazy religijne, zazwyczaj oleodruki, nabywane na odpustach, w miejscach pielgrzymek lub od handlarzy, którzy czasem pojawiali się we wsiach. Na blacie stołu kładziono obrus, a na nim ustawiano pasyjki, figury Matki Boskiej, lichtarzyki ze świecami oraz kładziono chleb. Przy nim rano, wieczorem czy w razie zagrożenia - np. silnej burzy - klękała cała rodzina na modlitwę. Jeżeli stół posiadał szuflady, w nich można było przechowywać modlitewniki. To właśnie dzięki niemu izba mieszkalna stawiała się namiastką świątyni, a on sam elementem domowego sacrum. Wokół stołu narodziło się wiele obyczajów, zakazów i nakazów, które określały jego szczególny charakter. Nie wolno było np. na nim siadać bo „w nim siedzi Pan Bóg”, nie wolno było kłaść na nim czapki, by krety nie ryły kopców na podwórku lub w polu, kobietom i dziewczynom nie pozwalano wycierać bez użycia ściereczki stołu w obawie przed ciężkim porodem. Stół bezsprzecznie należący do sfery sakralnej wraz z piecem stanowił swoisty podział izby mieszkalnej na sacrum i profanum.

Piec pełnił funkcję łącznika między zaświatami (poprzez komin). W nim miały mieszkać uboższa mające kołysać małe dzieci. Przy piecu sadzano „obcych”, a więc potencjalnie mogących stworzyć zagrożenie dla domu (w przeciwieństwie do gościny przy stole). Piec z racji procesów jakie w nim zachodziły przy użyciu ognia posiadał elementy magiczne, pełnił też ważną rolę w obrzędach np. weselnych, kiedy panna, wchodząc pierwszy raz do domu męża musiała najpierw podejść do pieca.

Stół i piec miały także jeden szczególny punkt wspólny. Był nim chleb, który w polskiej tradycji był nie tylko symbolem pożywienia, ale także dostatku i pomyślności. Miał on ogromne znaczenie w roku obrzędowym. Niemal podczas każdego święta odgrywał kluczową rolę. Na wigilijnym stole zajmował czołowe miejsce i to właśnie nim, przed pojawieniem się opłatka dzielono się podczas wieczerzy. Również podczas Świąt Wielkanocnych nie mogło zabraknąć chleba. Święcono go wraz z jajkiem w wielkanocnym koszyczku przed rozpoczęciem Wigilii Paschalnej. Chleb, obok wieńca, był także kluczowym elementem dziękczynienia za zbiory podczas dożynek. To właśnie poświęconym chlebem obdzielano ich uczestników.



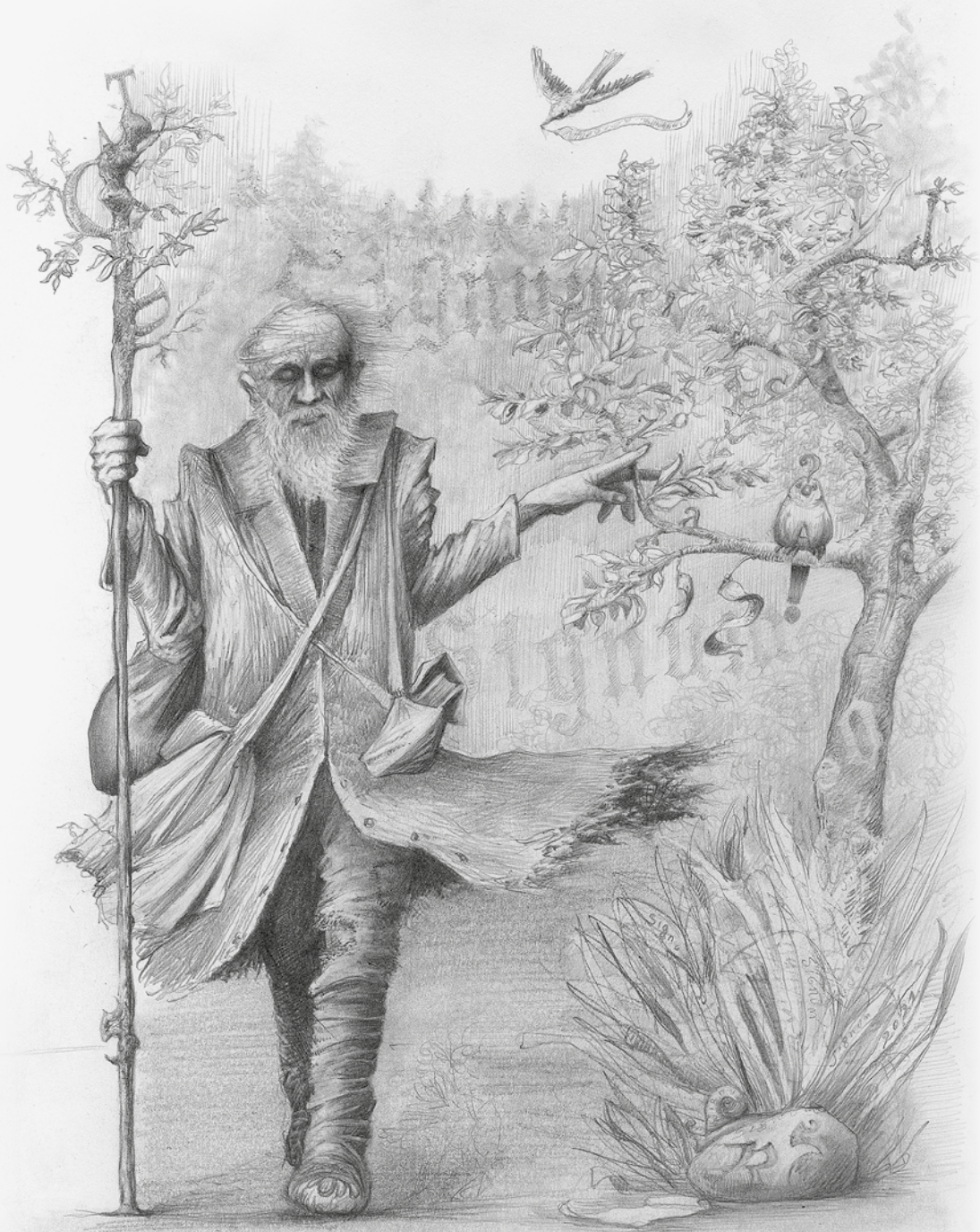
Ślub

Pierwszym etapem drogi prowadzącej do ożenku było swatanie. O doborze małżonków decydowali zazwyczaj rodzice. Istotną rolę pełniły także informacje dotyczące kandydatów: z jakiej rodziny pochodzi i jaki posąg byłby w stanie wnieść do związku. Oczywiście nie bez znaczenia był fakt, czy na danej rodzinie nie ciążyło przekleństwo i zła opinia oraz stan zdrowia młodych mających przecież dać początek nowej rodzinie. Gdy te informacje były wystarczające, wówczas rodzice chłopaka wysyłali do domu dziewczyny – zazwyczaj w czwartek lub sobotę – tzw. swata, czasem zwanego też rajkiem (żeby narait) dziewczynie kandydata na męża. Czasem też rolę swata pełniła kobieta. Dobrze widziane było, gdy swat był dobrym mówcą. Nie zwracał się on bezpośrednio do rodziców z prośbą o wydanie córki ale zazwyczaj pokrętnie i wymijająco pytał np. „czy mają na sprzedaż jałówkę?”. Jeżeli rodzice nie chcieli wydać jeszcze córki za mąż wówczas ich odpowiedź przecząca zazwyczaj kończyła temat. Gdy jednak rodzicom panny przypadł do gustu kawaler, wówczas zaczynali zachwalać swoją córkę, podkreślając jej zalety. Przy owocnej rozmowie polewano oczywiście wódkę albo piwo. Z czasem ten zwyczaj zaczął zanikać, a młodzi pobierali się już bez zgody rodziców.

Po swataniu i owocnych uzgodnieniach następowały zrękowiny (zaręczyny). Były one swoistą, świecką formą zatwierdzenia związku w obecności rodziny i lokalnej społeczności. Do soboru trydenckiego (1545-1563) Kościół uznawał ważność małżeństw zawieranych bez udziału duchownych o ile zachowany był tradycyjny rytuał i miał on formę prawną. Postanowienia soborowe wskazały iż o ważności małżeństwa decyduje zawarcie go w obecności osoby duchownej oraz dwóch lub trzech świadków.

Dzień przed weselem dziewczęta wraz z panną młodą urządziły tzw. wianeczki. Był to swojego rodzaju wieczór panieński, podczas którego wity wianek jako symbol dziewictwa. Głównie wito go z roślin „wiecznie zielonych” jak mirt, barwinek czy ruta. Każda z roślin symbolizowała młodość, płodność i nieśmiertelność. Brzemienne panna młoda nie mogła posiadać wianka. Przygotowywano również specjalne bukiety dla pana młodego, starosty i drużbów. Podczas wianeczków dziewczęta śpiewały również pieśni o wiciu wianka, zaślubinach i pożegnaniu ze stanem panieńskim. Wity również specjalną różgę weselną (rososzkę) z kwiatów i zielonych części roślin, ozdobioną wstążkami, ozdobami z bibuły i pękami kogucich piór. Wieczorem przyjeżdżał pan młody ze swoją drużyną żeby wykupić wianek i różgę, targując się o nie.

Dzień wesela był dniem wieńczącym przygotowania ślubne. Bardzo ważnym elementem było uzyskanie przez młodych błogosławieństwa od rodziców. Po zaślubinach w kościele następowały uroczystości weselne. Rodzice witali młodych chlebem, solą i wódką. Chleb i sól miały w tym przypadku funkcję magiczną. Ich zadaniem było zapewnić korzyści materialne i zapewnić liczne potomstwo. O północy następował czas oczeplin. Obrzęd ten polegał na zdjęciu wianka i nałożeniu czepka lub chusty. Panna młoda symbolicznie wtedy przechodziła w stan zamężny. Od tego momentu powinna się pokazywać publicznie tylko w nakryciu głowy. Czasem też praktykowano tzw. rozpleciny – czyli rozplecenie warkocza dziewczyny i obcięcie włosów lub ich upięcie. Istotnym elementem oczeplin była dzieża – będąca symbolem płodności i dostatku. Posadzenie na dzieżę panny młodej było symbolicznym przejściem przez nią nowej roli – mężatki i gospodyni domowej.



Śmierć

Zwieńczeniem życia ludzkiego jest starość, która często była już niejako przygotowaniem do śmierci. Śmierć kończy jego doczesny, cielesny aspekt, ale jednocześnie była ona postrzegana jako brama do nowego życia w wieczności. Choć wywoływała powszechny strach, bo przecież jest nieuchronna, to jednak dawała nadzieję na lepsze życie i zbawienie, przez co budziła szacunek. Wyobrażano sobie ją bardzo różnie, zazwyczaj ukazywana jako kościotrup z kosą, czasem jako nieznana nikomu kobieta, ubrana na biało, której również nieodłącznym atrybutem była kosa.

Zjawiska zwiastujące śmierć zazwyczaj miały charakter przyrodniczy, np. wycie psa, po-
hukiwanie sowy, grzebanie przez kreta kopców czy grzebanie przez konia kopytami w ziemi. Istotne znaczenie miały też sny. Gdy śniła się brudna woda czy wypadające zęby zwiastowało to rychłą śmierć.

Powszechnie wierzono, że najlepsza śmierć to śmierć w domu w otoczeniu bliskich. Uważano, że ciężką śmierć miał ktoś, kto za życia dopuszczał się niegodziwości. Ważnym było, by nie umierać obciążonym kłtwą i być pogodzonym z ludźmi. W momencie śmierci przy konającym gromadzili się jego bliscy i sąsiedzi. Każdy z nich musiał być poczęstowany choćby jednym kieliszkiem wódki lub piwem. Wierzono wówczas, że wśród nich jest ktoś ze „szczęśliwymi oczami” co pozwoli konającemu spokojnie pożegnać się ze światem.

Następnie zapalano świecę (najczęściej gromnicę), którą ustawiano przy łóżku lub owiniętą w len wkładano w dłoń konającemu. Do ręki konającego wkładano też szkaplerz lub różaniec. By pomóc konającemu w niektórych rejonach dzwoniło w specjalne dzwonki za konających, mające pomóc opuścić duszy ciało. Spod konającego wyjmowano też poduszkę z pierzem, siennek lub materac, by duszy nie było żal „ziemskich wygod”, myto go i okładano ziołami. Żeby pomóc opuścić domostwo duszy, otwierano także wszystkie okna i drzwi. Chwili konania musiała towarzyszyć bezwzględna cisza. Nie wolno było płakać i lamentować aż do śmierci.

Gdy nastąpił zgon, wykonywano szereg symbolicznych czynności: zatrzymywano zegar by tykanie wskazówek nie niepokoiło zmarłego, zasłanianie lustra. Lustro miało znaczenie symboliczne. Uważano, że nieboszczyk później może się w nim odbić i przez to jego dusza może zostać w domu. Ponadto twierdzono, że śmierć nie chce podejść do konającego w obawie, że jej odbicie będzie widoczne w lustrze. O zgonie zawiadamiano wszystkich mieszkańców miejscowości poprzez przekazywanie drewnianego krzyżyka, który noszono od domostwa do domostwa. Należało jednak zastukać nim w okiennice, ale nie wolno było wejść do środka. Czasem też zamiast krzyżyka posyłało obrazek religijny. W czasie przygotowywania zwłok do pochówku ciało myto, a wodę wylewano w miejsce, gdzie nic nie rośnie. Ubrania w których nastąpił zgon i wszystkie przedmioty, które używano przy przygotowaniu ciała do pochówku, wyrzucano daleko poza obejście lub palono. Pod poduszkę wkładano również ziele Matki Boskiej (poświęcone 15 sierpnia) albo pokruszone wianuszki, święcone w oktawę Bożego Ciała (tzw. czwartek wiankowy). Nieboszczykowi obowiązkowo zamykano oczy, gdyż wierzono, że wzrokiem mógłby rzucić na kogoś urok i zabrać ze sobą. Zamykano też usta, by ktoś z jego bliskich nie został wywołany przez nieboszczyka.



Kawalerów i panny chowano w stroju weselnym, a dziewczętom wkładano kwiaty i wianek na głowę. Chowano ich bez nakryć głowy. Kobiетom zamężnym i wdowom wkładano chustki przysłaniające ramiona, dojrziałym mężczyznom i wdowcom czapki. Nogi owijano w onuce, ale nie wkładano butów, by zmarły nie wrócił z za grobu. Dzieciom do trumny wkładano też czasem ich ulubione zabawki. Zwłoki ubierała zazwyczaj dalsza rodzina lub starsze kobiety, zmarłe dziecko zazwyczaj ubierała chrzestna matka. Niemowlęta ubierano w strój jak do chrztu. Przy ubieraniu zmarłego do trumny trzeba było zachować powagę. Gdy ciało było już gotowe do pochówku, następowało czuwanie przy zmarłym. Zazwyczaj trwało ono trzy dni. Podczas takiego czuwania śpiewano pieśni związane ze śmiercią i religijne, mówiące o rzeczach ostatecznych człowieka oraz odmawiano modlitwy za zmarłego. Wówczas przewodnictwem w takich modlitwach przejmowała zazwyczaj jedna osoba zwana niekiedy przewodnikiem śpiewów. Z obrzędami pogrzebowymi wiązały się różne przesady. Nim wyprowadzono ciało z domu, przewracano wszystkie krzesła do góry nogami by dusza na nich nie usiadła. Otwierano na oścież drzwi i okna w domu, a w obejściu wszelkie drzwi do obór, chlewów, komór i wrota do stodoty.

Po pogrzebie urządzano stypę (konsolację), na którą zapraszano wszystkich obecnych na pogrzebie. Według powszechnej opinii miała ona na celu wyprosić przebaczenie grzechów zmarłego i pojednanie z całą społecznością. Wówczas też rozpoczynał się okres żałoby. Wyrażała się ona w ubieraniu na czarno lub biało, z wykluczeniem jednak koloru czerwonego i błękitnego. Czasem odwracano elementy ubioru na lewą stronę. Wtedy też obowiązywał zakaz tańców i wszelkich zabaw, nie urządzano wesel, starano się unikać ślubów. Trwała ona w zależności od stopnia pokrewieństwa ze zmarłym od roku do półtora.





Rośliny i zwierzęta w obrzędowości ludowej

Całe życie na wsi koncentrowało się wokół rytmu roku obrzędowego. Z nim wiązała się religijność oparta na kulturze chrześcijańskiej, połączona z wierzeniami mającymi jeszcze pochodzenie słowiańskie i zabobonami. Wierzono, iż wszystko co istnieje na ziemi, widzialne i niewidzialne, ma swoje właściwości, które mogą mieć różne skutki. Dużą wagę przykładano do właściwości roślin i zwierząt. Medycyna ludowa opierała się w zasadniczej części na leczeniu tym co można było sporządzić z darów bożych. Szczególną rolę przywiązywano do roślin, w szczególności ziół. Służyły one nie tylko do zabiegów leczniczych, ale też magicznych, których celem było wyleczenie choroby, odpędzenie złych mocy lub odwrócenie uroków. Nauka o ziołach i ich właściwościach przekazywana była z pokolenia na pokolenie, a im szersza wiedza o nich, tym lepsze wykorzystanie w zabiegach leczniczych i magicznych. Taka wiedza dotyczyła nie tylko samego wykorzystania ziół, ale także czasu, kiedy powinno się zbierać poszczególne z nich, kiedy suszyć i jak suszyć by najpełniej wydobyć jej właściwości i jak oczywiście je przetwarzać by pomagały a nie szkodziły, albo szkodziły, gdy osoba je wykorzystująca tego chciała. Zrywaniem ziół powinna zajmować się kobieta, która „nie kwitnie” czyli znajduje się przed pierwszą menstruacją oraz kobiety „przekwitłe”, a więc starsze, niepotodne. Podstawowa wiedza o ziołach była powszechna niemal pod każdą strzechą. Ludzie potrafili odróżnić panacea - rośliny uważane za leki niemal na każdą dolegliwość np. czosnek, szatwia, jak i też trucizny, na które trzeba uważać. Jednak wiedza, którą dziś określamy może być jako specjalistyczna, dostępna była głównie zielarkom, znachorkom albo osobom uważanym za czarownice. Zielarki i znachorki w odróżnieniu od czarownic postrzegane były jako osoby pomocne, opiekujące się chorymi, szykujące lekarstwa czy odczyniające uroki. Rośliny według dawnych wierzeń tworzyły swoistą magiczną granicę. Wierzono, iż roślina zielona chroni ludzi znajdujących się na granicy światów, zmieniających swój status podczas rytuałów przejścia np. asparagus w czasie chrztu położony na beciku, mirt w czasie pierwszej komunii lub ślubu przytwierdzony do sukienki, wieniec dębowy wokół księdza odprawiającego prymicję (swoją pierwszą mszę po wyświęceniu) oraz zielone wieńce przy trumnie zmarłego, dodatkowo zdobiące katafalk z trumną.

Nie tylko rośliny ulegały powiązaniom ze strefą magiczną. Podobnie było ze zwierzętami. Zwierzęta i ludzie w przekonaniu tradycji ludowej były istotami pełnoprawnymi. Ponadto uważano, że zwierzęta są łącznikami w nadnaturalnych kontaktach z zaświatami, przewidywania przyszłości a nawet wykazywania się w szczególnych okolicznościach jak np. w Wigilię Bożego Narodzenia ludzką mową.





Zmora 21.02.2011

Demony

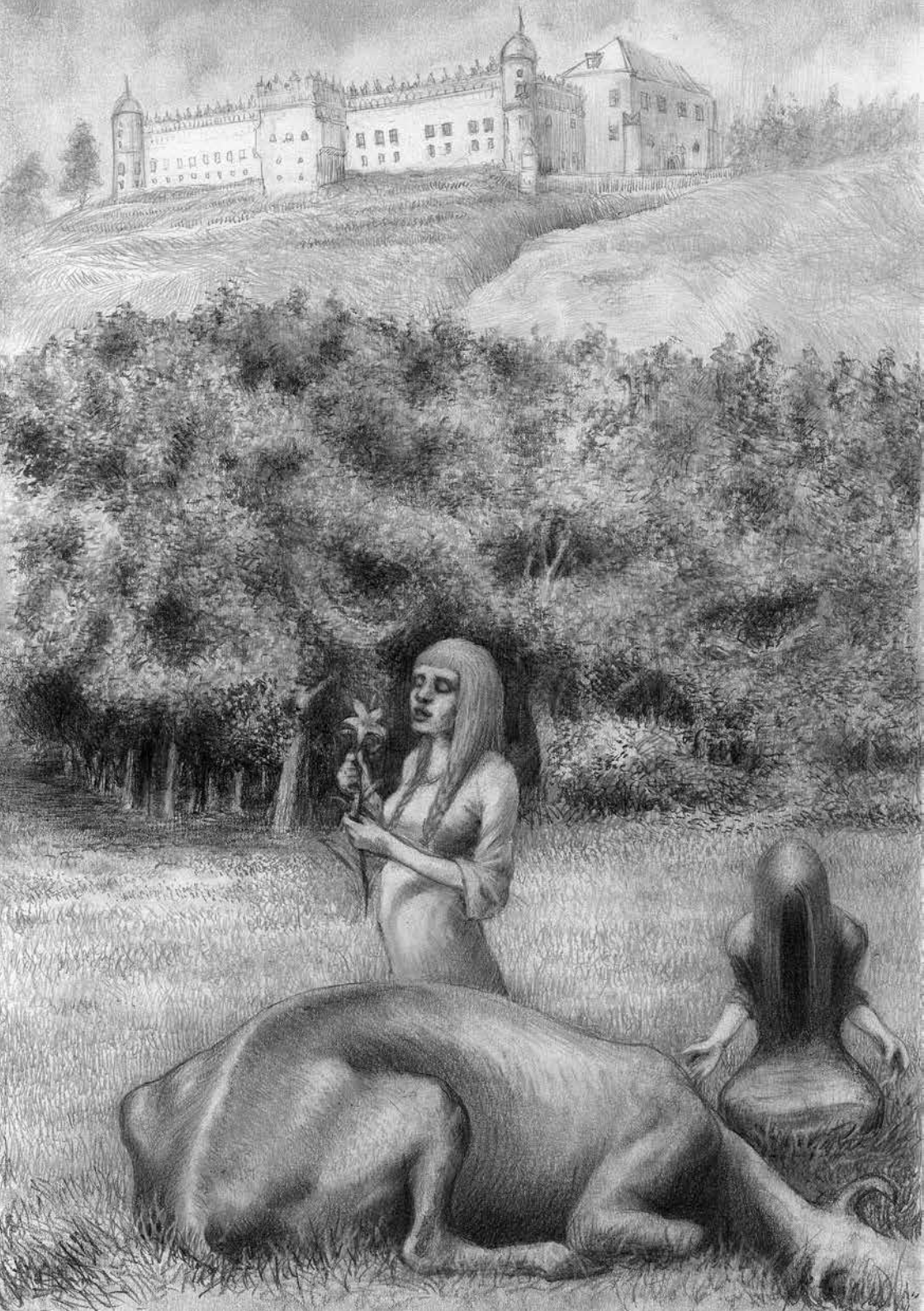
Wierzenia w magiczną moc roślin i zwierząt ściśle wpisywały się w sferę demonologiczną, w którą mieszkańcy wsi bez wątplenia wierzyli, i której starali się wystrzegać, w sposób naturalny łącząc ją bardzo często ze zwyczajami chrześcijańskimi. Potrzeba poznania i zrozumienia świata przez człowieka była bardzo silna. To właśnie dzięki temu człowiek dążył do wyobrażenia i przedstawienia tego, czego zrozumieć nie mógł lub nie potrafił. Niezrozumiałe i niewidoczne gołym okiem zawsze napawały go z jednej strony lękiem z drugiej ciekawością. Ta próba zrozumienia i przedstawienia niewidzialnego przez widzialne przyczyniła się do licznych wyobrażeń bóstw, demonów czy innych bytów, których nie dało się poznać żadnym z dostępnych zmysłów.

Wśród tych bytów swoje poczesne miejsce zajmuje diabeł. Choć postać diabła/szatana pochodzi z kultury judeochrześcijańskiej, a jego cechy i atrybuty są utrwalone w kulturze, to jego przedstawienia są bardzo różne. Diabeł kojarzy się z ciemnością, jest czarny, ma ogon i kopyta, potrafi zamieniać się np. w psa lub konia. Potrafi przybierać także postać ludzką. W przedstawieniach czasem ukazywany ze skrzydłami - utożsamiany z „upadłym aniołem”. W powszechnej świadomości diabeł potrafi wyposażyć w swą moc rzucania uroków i czarownicę, która działa także w jego imieniu.

Inną istotą, bardzo często goszczącą w kulturze ludowej jest południca. To demon polny, uosobienie sił przyrody. Na Lubelszczyźnie często określana „żytnicą” lub „rusatką żytnią”. Przypisywano jej bezwzględność - potrafiła np. załaskotać mężczyzn na śmierć, dusiła odpoczywających w polu żniwiarzy, powodowała udary i porywała dzieci pozostawione na miedzy. Zazwyczaj wyobrażano ją sobie jako raz młodą raz starą kobietę, bladą, nagą lub ubraną w zgrzebne płótno. Zazwyczaj można ją było spotkać spacerującą wśród pól w upalne dni. Najczęściej pojawiała się w południe. Południce spotykano tylko w okresie wegetacji zbóż, po żniwach zniknęła, by pojawić się dopiero w porze następnego zasiewu.

Innym demonem, którego często można było spotkać w ludzkich obejściach była zmara – istota mająca dualistyczną naturę. Zjawa męcząca i dusząca ludzi i zwierzęta, stąd często nazywana np. dusiołkiem. Ponadto według wierzeń potrafiła wysysać z ludzi i zwierząt krew, a z roślin soki. Zmara mogła przybierać postać podobną do człowieka. Zazwyczaj była chuda, wysoka, ciało miała białe, przezroczyste. Utożsamiana też z chudą, wręcz kościstą, starą lub młodą bardzo brzydką kobietą. Zmara według dawnych interpretacji też odpowiadała za pewne dolegliwości zdrowotne, jak niestrawność, duszności czy bóle głowy. O bycie zmarą najczęściej podejrzewano siódmą córkę w rodzinie. Zmory powodowały też szkody w gospodarstwie. Oprócz plecenia warkoczy na końskich grzywach potrafiły zamęczyć je nadmiernym ujeżdżaniem.

Upiór, podobnie jak zmara miał dualną naturę. Określany jako półdemon bądź tzw. „żywy trup” posiadający dwie dusze. Nocą wysysał z ludzi krew aby zachować życie i siły vitalne. Zdarzało się, że człowieka jeszcze za życia podejrzewano, że po śmierci stanie się upiorem. Miał na to wskazywać „dziwny” wzrok, nieproporcjonalna duża głowa, czy też nadmierne owłosienie lub czerwona twarz.



Z wierzeniami w różne byty wiązały się praktyki magiczne mające ochronić człowieka przed nimi albo wręcz narazić go na kontakt z nimi. Wierzono w moc słowa, stąd pożądane było błogosławieństwo, a bano się przekleństwa. Zabiegami, w których moc słowa miała znaczenie, było zamawianie, urok i przekleństwo. Uroki najczęściej miały złe skutki swego działania, a osoby potrafiące rzucić urok określano jako mające „złe oczy”. Wówczas uroki takie odczyniano, np. przechodzeniem nad zauroczonym, mówieniem wspak bądź okadzaniem konkretnymi ziołami, działającymi na daną formę uroku.

Matka Boska w kulturze ludowej

Cykl życia ludzkiego nieodłącznie wiązał się także z rytmem świąt kościelnych. Szczególnym kultem wśród ludu cieszyła się Matka Boska.

Jednym z najstarszych obok Wniebowzięcia NMP świąt maryjnych jest święto Oczyszczenia NMP, zwane w tradycji ludowej świętem **Matki Boskiej Gromniczej**. Obchodzone 2 lutego (40 dni po Bożym Narodzeniu). W tym dniu w kościołach podczas nabożeństw święci się woskowe świece, zwane gromnicami. Wierzono, że ich moc obroni dom od gromów i piorunów burzowych, dlatego po powrocie z kościoła płomieniem poświęconej gromnicy kopcono znak krzyża na stropowych belkach.

Święto Wniebowzięcia NMP, obchodzone 15 sierpnia a zwane w ludowej tradycji świętem **Matki Boskiej Zielnej** to jedno z najstarszych i ważniejszych świąt w okresie roku liturgicznego. W tym okresie przypadał najczęściej koniec żniw. Wdzięczni rolnicy w zamian za opiekę przynosili Maryi płody rolne: zioła, zboże, kwiaty, warzywa i owoce. Ich poświęceniem zajmowały się kobiety. W bukicie znajdowały się kłosa zbóż, len, makówki, konopie, warzywa w postaci kapusty, marchwi czy ziemniaka i owoce jak jabłka, wiśnie i orzechy laskowe. Wierzono, że poświęcony w kościele bukiet nabiera szczególnych właściwości zarówno magicznych jak i leczniczych. Na poświęcenie obowiązkowo zabierano także zioła takie jak dziurawiec, rumianek, nawłoc, malwę, dziewannę, koper, macierzankę, szatwę, piołun i inne. Z ziół poświęconych w bukicie sporządzano napary i wywary zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Ziół tych również używano by odstraszyć czarownice.

Innym świętem o bardzo długiej tradycji jest święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, określane jako **Matki Boskiej Siewnej**. Obchodzi się je 8 września. Był to moment bardzo ważny w cyklu prac rocznych rolnika. Po zakończeniu żniw należało przygotować rolę pod nowe zasiewy. Rozpoczynały się orki, bronowanie a potem siew zbóż ozimych. Z tym dniem wiązało się wiele zwyczajów i wierzeń. Wierzono, że w dniu swoich urodzin Maryja przechodzi przez pola i błogosławi je, gwarantując obfite plony i dobrobyt. Tego dnia rolnicy przynosili ziarno przeznaczone do siewu, by je poświęcić.



Morowe powietrze

W czasach licznych zaraz, chorób, epidemii, co wiązało się z wysoką śmiertelnością wśród ludności, ogromnym kultem otaczano także świętych: Rocha, Sebastiana i Rozalię. Świętych tych także czczono w okolicach Janowca i Kazimierza, co wiązało się z szeregiem epidemii.

Na przestrzeni wieków Kazimierz Dolny nawiedzało ich kilka, określanych morowym powietrzem. Najstarszą, o której wspominają dostępne źródła jest zaraza z 1559 r. Potem informacje o morowym powietrzu wzmiankowane są źródłowo co kilka lub kilkanaście lat; 1588, 1623-1625, 1628-1629, 1630, 1634, 1650. Ostatnia wzmianka o epidemii w Kazimierzu pochodzi z 1708 r., i dotyczy epidemii cholery. Na cmentarzu parafialnym, położonym przy kazimierskiej farze można zobaczyć tzw. Karawakę, czyli krzyż epidemiczny, mający powodować szybkie wygaśnięcie epidemii oraz chronić miasto przed ich wybuchem. Być może z epidemiami nawiedzającymi Kazimierz związane jest też posadowienie trzech krzyży na górze obok zamku, od których wzięła ona swoją obecną nazwę.

O epidemii morowego powietrza nawiedzających miasteczko Janowiec zachowało się bardzo mało źródeł z epoki. Najstarsza wzmianka o epidemii w Janowcu pochodzi z 1724 r., a w Liber Mortuorum parafii janowieckiej z lat 1799-1815 można znaleźć nieliczne wpisy o zgonach wpisywanych ogólnie jako epidemiczne.

Niewykluczone, iż podobnie jak w Kazimierzu, tak też w Janowcu na wzgórzu zamkowym wzniesiono trzy krzyże mające chronić miasteczko przed morem.

Powiązanie kultu świętych z tradycjami pogańskimi świadczyło o swoistym synkretyzmie, który pozwalał zachować spójną całość złożoną z relikwów dawnych wierzeń pogańskich z elementami kultu chrześcijańskiego.





2009-2011

Bęben Janowiecki

Tradycja bębnienia Wielkanocnego w Janowcu jest praktykowana przez miejscową społeczność po dziś dzień i traktowana z ogromnym szacunkiem.

W Wielką Sobotę zjeżdżają się do Janowca ludzie z różnych zakątków Polski by obejrzeć to głośnie widowisko. Grupa uczestników zbiera się na zamkowym wzgórzu przy ognisku omawiając kolejność bębnienia, po czym wędrują od domu do domu z bębniem i pochodniami. Ta piękna tradycja, która obwieszcza mieszkańcom czas świąteczny przy użyciu instrumentu, będącego niemalże relikwią, integruje lokalną społeczność, włączając w nią młodych ludzi i nowo osiedlonych na pobliskich terenach.

W przekazach ludowych funkcjonuje opis, że bębny używano już w XVI wieku, gdy właścicielami zamku w Janowcu (niegdyś Serokomli) był ród Firlejów herbu Lewart. Przywieźli je prawdopodobnie Tatarzy będący jeńcami wojennymi Firlejów. Dźwięk bębnow wykorzystywano głównie do powiadamień, przekazywania informacji lub podkreślania wagi różnych uroczystości. Trudnym jest datowanie tradycji na podstawie wieku instrumentu, ponieważ oryginalne kotły, których było dwa, zostały zniszczone w 1914 roku. Bębny używane po I wojnie światowej również spłonęły w czasie ostrzałów artyleryjskich w 1944 roku.

Używany obecnie instrument pochodzi z okolic Jawora z miejscowości Męcinka (Dolny Śląsk), skąd przywiózł go mieszkaniec Janowca - Bolesław Stanio. Pojechał on w 1945 roku na Ziemię Odzyskane do brata, by przywieźć sprzęty gospodarskie. Powrócił jednak z bębniem zabranym za zgodą proboszcza z miejscowego kościoła.

Bęben na co dzień przechowywany jest w janowieckim kościele parafialnym.





Wierzenia magiczne Żydów aszkenazyjskich

Mieszkańcami wsi i małych miasteczek obok ludności polskiej, bądź szerzej chrześcijańskiej, była także liczna społeczność żydowska. Choć świat ten uległ zagładzie w czasie II wojny światowej, to nie sposób go pomijać w barwnej, wielokulturowej mozaice dawnej Polski.

Obecność żydów w Polsce datuje się od średniowiecza. Żydzi, żyjąc obok społeczności chrześcijańskiej utrzymywali z nią silne relacje, zachowując przy tym odrębność religijną i kulturową. W judaizmie także istniał szereg dozwolonych i zakazanych praktyk magicznych. Talmud rozróżnia czary na kilka kategorii. Jedne wymagają zaangażowania demonów – a tym samym są one zakazane i zagrożone śmiercią. Inne, które nie wymagają zaangażowania demonów – także zakazane ale kara jest mniej surowa, a jeszcze inne polegające na wykorzystaniu imion Boga i aniołów uznawane za dozwolone. O dowolności praktyk magicznych decydowała zatem metoda ich stosowania. Wiara w demony i ich moce oraz sposoby walki z nimi była powszechna wśród ludności żydowskiej. Jej źródło stanowiła Tora. W tradycji żydowskiej demony stanowiły byty odrębne od upadłych aniołów czy duchów. Pierwsze próby wyjaśnienia genezy demonów pochodzą z literatury talmudycznej. W wierzeniach żydowskich demony są istotami z pogranicza aniołów i ludzi - posiadają skrzydła i wiedzę na temat przyszłych zdarzeń. Tak jak ludzie jednak są śmiertelne, spożywają posiłki i rozmnażają się. Najczęściej nawiedzanymi przez nie miejscami są niezamieszkałe pustynie, lasy, pola i miejsca brudne. Związek pomiędzy demonami i brudem wiązał się z przekonaniem, że złe duchy spoczywają na nieumytych dłoniach. Spożywanie posiłków, dotykanie ust, nosa czy okolic oczu takimi rękoma mogło być zagrożeniem dla zdrowia i życia człowieka. Za momenty, w których człowiek jest szczególnie podatny na działanie złych duchów uważano poród, dni poprzedzające ślub oraz moment śmierci. Jedną z najczęściej występujących w ludowych wierzeniach demonicznych sił jest „złe oko” (ajn hara). W wierzeniach ludowych istniały dwa podstawowe typy tego zjawiska. Pierwszy - gdy odnosi się do nadprzyrodzonych umiejętności ukrytych w spojrzeniu danej osoby; drugi to emanacja zazdrości i nienawiści. Wszystko co przynosiło człowiekowi szczęście i radość, jak bogactwo, rodzina czy powodzenie w interesach mogło stać się obiektem zazdrości „złego oka”.

Od czasów talmudycznych ochrona przed wrogimi człowiekowi siłami nadprzyrodzonymi była obiektem rozważań religijnych. Ze względu na formę tej ochrony – materialna czy też nie - można by rozróżnić jej dwie zasadnicze odmiany. Pierwszą stanowiły amulety, drugą zaś zaklęcia i rytuały.



Amulety jako materialna forma ochrony przez złymi siłami przybierały różnorodną formę. Wyróżniano ich dwa zasadnicze typy: pisane oraz przedmioty, jak np. ziola, kamienie czy lisie ogony. Wierzono np., że koper włoski chronił przed zranieniem, czerwona nić przed urokiem „złego oka”, a kamień wywodzący swoją genezę jako amulet z czasów talmudycznych, przed poronieniem. Amulety pisane zawierały najmocniejszy z elementów magii żydowskiej, czyli imię. Tekst typowego amuletu zawierał zatem imię Boga lub aniołów, biblijną frazę lub wyrażenie opisujące boskie atrybuty lub jego moc ochronną, dokładny opis funkcji amuletu oraz imię człowieka, którego miał chronić wraz z imieniem matki. Obok tekstu w amuletach często pojawiały się także magiczne figury, jak pentagram, heksagram (Tarcza Dawida) oraz inne formy geometryczne.

Niektóre przedmioty obok treści teologicznej posiadały przypisany przez kulturę ludową status przedmiotu magicznego. Wśród nich były mezuzy oraz zwój Tory. Mezuzą to fragment pergaminu z cytataми zaczerpniętymi z Księgi Powtórzonego Prawa, zamknięty w pojemniku i przymocowany na framudze drzwi. Wierzono, że żaden demon nie zdobędzie władzy nad domem, w którym prawidłowo przymocowano mezuzę. O szczególnym statusie Tory świadczy szereg regulacji prawnych dotyczących procesu jej powstawania jak i przechowywania. Przykładem tego może być zakaz dotykania Tory gołą ręką, zakaz przemieszczania jej bez przyczyny czy stosowanie praw dotyczących żałoby w przypadku upuszczenia zwoju na ziemię. Torę jako przedmiot magiczny umieszczano w pokoju rodzącej kobiety, by chronił matkę i nowonarodzone dziecko.

Oczywiście świat żydowskich wierzeń również koncentruje się na świętach związanych z cyklem rocznym. Najważniejszymi są Chanuka, Jom Kipur, Pesach, Purim, Sukkot czy Rosz ha-Szana. Wszystkie są świętami spędzanyimi rodzinnie i posiadają swoją obrzędowość.

Woda w kulturze żydowskiej

Woda miała ogromne znaczenie nie tylko w kulturze chrześcijańskiej. Zgodnie z judaistyczną koncepcją świata woda poprzedzająca stworzenie świata jest najbliższą jego pierwotnej istoty, która jest ponad czasem. Dzięki swej istocie woda ma właściwości oczyszczające, czego widocznym wyrazem jest mykwa - naturalny lub sztuczny zbiornik wodny służący do rytualnego oczyszczania ciała i naczyń. Podstawowe regulacje dotyczące czystości rytualnej i sposobu oczyszczania znajdują się w Księgach Kapłańskiej i Liczb. Koncepcję mykwy rozwinął folklor żydowski. Woda według wierzeń żydowskich posiada moc neutralizowania aktów i przedmiotów magicznych a także przegania ducha. Niezbędna była również w obrzędowości żydowskiego Nowego Roku (Rosz ha-Szana). W czasie tego święta odprawiano taslich - obrzęd symbolicznego oczyszczenia z grzechów. Polega on na wyrzucaniu w nurt rzeki, strumienia lub do morza drobin wytrząśniętych z kieszeni, by mogły je zjeść ryby. Jeśli nie ma możliwości dokonać tego obrzędu w rzece lub innym naturalnym zbiorniku, wówczas odbywał się on przy zbiorniku sztucznym, jak staw czy nawet studnia.



27.09.2021
M. D. S. D. S.

Wodne wierzenia magiczne

Ludność zamieszkująca tzw. Małopolski przełom Wisły, czy też inne miejsca związane silnie z rzekami czy jeziorami, bardzo istotną rolę nadawała rzecze i zbiornikom wodnym, wiążąc z nimi znaczną część swojej religijności, obyczajowości, wierzeń i obrzędowości. Omawiając okolice Kazimierza Dolnego i Janowca nie sposób pominąć ich relacji z Wisłą, a co za tym idzie całej otoczce kulturowej z nią związanej.

Woda jest żywiołem, obok ognia powietrza i ziemi, bez którego życie byłoby niemożliwe. Od początku człowiek otaczał ją czcią i kultem, gdyż jako symbol życia uznawana była za jego początek. W wielu kulturach istniało szereg zakazów i nakazów dotyczących tego żywiołu. W polskiej kulturze ludowej istniało przekonanie o karze za świętokradcze traktowanie wody. Mówiono, że w wodzie odbija się niebo, więc kto do niej pluje to jakby pluć na Boga. W postaci deszczu lub rosy miała moc zaptadniająca, źródłana regenerującą i oczyszczającą, a płynąca symbolizowała rozwój i płynący czas. Woda stojąca była z kolei symbolem brudu i choroby. Woda także była siedliskiem demonów, które powstały z dusz ludzi zmarłych tragicznie, nagłą śmiercią. Demonami wodnymi stać się mogli topielcy, samobójcy, wisielcy. Wierzono, iż dusze tych ludzi zatrzymują się w wodzie, nie mogąc przekroczyć granicy między światem żywych i umarłych. Woda była także siedliskiem demonów żeńskich, jak topielice, rusalki, wodne panny wabiące swym pięknym wyglądem mężczyzn wiodąc ich na zatracenie. Pełniła bardzo ważną rolę w wielu obrzędach i rytuałach: np. pierwsza kąpiel nowonarodzonego dziecka, pojenie panny młodej w celu zapewnienia potomstwa i darzenia się, mycie się w Wigilię Bożego Narodzenia w wodzie bieżącej lub z potoku, obmywanie wymion krów, by odgonić czarownice kradnące mleko. Według tradycji słowiańskiej woda posiadała także właściwości lecznicze i magiczne. Istniało np. przekonanie, że jeśli kobiecie podobał się mężczyzna, a ten nie był zainteresowany jej wdziękami, wówczas mogła podać mu do picia wodę, w której właśnie umyła swoje ciało, a wtedy on jej na pewno ulegnie. Ponadto wierzono, że porost włosów może zagwarantować mycie ich w wodzie deszczowej, mającej moc zaptadniająca. Oblewanie się wodą w Poniedziałek Wielkanocny pierwotnie miało motywację związaną z toposem wody jako żywiołu związanego z płodnością, posiadało wręcz charakter zalotny, a nawet matrymonialny, później zyskało ono dodatkowo symbolikę biblijną, nawiązującą do wesela w Kanie Galilejskiej. Nie było to jednak wszędzie tożsame i nie każda społeczność w tym zwyczaju widzi odniesienie do Biblii. Woda też miała charakter symboliczny granicy między światami. Wody używano również do „diagnozowania uroków”.



Niezwykłą wartość przypisywano wodzie święconej. Traktowano ją jako najskuteczniejszy apotropaion, który odpędza nawet moce nieczyste. Stąd też ukształtowało się przysłowie „bać się czegoś jak diabeł wody święconej”. Wodę święcono w Wielką Sobotę, a do niej niekiedy dodawano węgielki z ognia, który poświęcono tego samego dnia. W Niedzielę Wielkanocną tą wodą święcono dom, domowników i całe obejście, aby uchronić je przed zakusami diabelskimi. W Poniedziałek Wielkanocny święcono natomiast pola. Świecenie dobytku, mienia i pracy miało charakter religijny i symboliczny, miało ono zapewnić powodzenie i ochronę. Przed pierwszym siewem święcono ziarno, by zapewnić urodzajne zbiory. Woda święcona znajdowała się także w domu w kropielnicy, umiejscowionej blisko drzwi wejściowych. Woda święcona znajdowała zastosowanie nawet w medycynie, gdyż wierzono, że dzięki niej ustępowały np. dolegliwości pokarmowe. Przed zębunym działaniem wody na ludzi, szczególnie z nią związanych poprzez pracę umieszczano (jak w przypadku kazimierskiej stawy) symbole religijne. Mogły mieć one różną formę, ale ich podstawowym zadaniem była ochrona przed demonami i duchami żyjącymi w wodzie. Oprócz dawnych symboli, zaczęto też używać chrystoprogramy i mariogramy, powszechnie używane w kościołach, później stosowane też w architekturze świeckiej. Miały one charakter szczególnej ochrony i wezwania w razie zagrożenia samego Chrystusa lub Najświętszej Maryi Panny. Okadzano także sieci ziołami święconymi w oktawę Bożego Ciała. Od uroku i w obawie przed utopieniem do sieci także przywiązywano czerwony gałganek i kawałek poświęconego chleba.

Z wodą powiązanych było szereg demonów żyjących w niej i sprawujących pieczę nad zbiornikiem wodnym. Najbardziej znanym był utopiec zw. Topielcem - mieszkający w rowach, stawach i studniach. Z kolei na pograniczu bagien, wód i lasów żyły np. mamuny, wieszczycie i odmienice. W słowiańskich praktykach religijnych źródła spełniały rolę świątyń. Były szczególnie miejscem, gdzie w szczególny sposób odczuwano ich obecność. Z czasem słowiańska wizja tych bytów nałożyła się z wizją chrześcijańską. W chrześcijańskiej tradycji od demonów mieli chronić święci. Poczesne miejsce wśród „świętych od wody” wiodł święty Jan Chrzciciel. Jego działalność kaznodziejsko - chrzcielna nad rzeką Jordan naturalnie związała go w świadomości ludowej z siedliskami wodnymi. O roli świętego Jana może świadczyć fakt, że jest to jedyny święty, którego Kościół w liturgii wspomina dwukrotnie. Raz w czerwcu - wspominając jego narodziny i w sierpniu - jego męczeńską śmierć. Wspomnienie czerwcowe (24 czerwca) wiąże się ze starym słowiańskim świętem ognia, wody, miłości i płodności zwanym Nocą Kupały lub Sobótką. Jednym z ważniejszych zwyczajów tej nocy było rozpalanie ognisk, przy którym młodzi ludzie tańczyli i urządzali zabawy. W okresie międzywojennym również młodzież z okolic Kazimierza i Janowca gromadziła się nad Wisłą przy ognisku sobótkowym. Śpiewano wówczas i tańczono do północy, chłopcy skakali przez ogień, a dziewczęta rzucały wianki na wodę wróżąc o zamążpójściu. Do dnia św. Jana zgodnie z przekonaniami ludowymi nie należało kąpać się w żadnym akwenu wodnym. Związane to było z wiarą, iż każdy zbiornik posiadał swojego demona. Poświęcenie wody przez św. Jana miało odganiać zatem wszystkie demony zamieszkujące w odmętach zbiornika wodnego.



Powszechnie czczono także św. Krzysztofa (25 lipca), który był patronem żeglarzy, podróżników, flisaków a także mostów i miast położonych nad wodą. Geneza jego imienia i kultu wiąże się z legendą o przeniesieniu przez Krzysztofa przez rzekę małego Chrystusa. W krajobrazie pobrzeży rzek lub innych zbiorników wodnych były kapliczki z figurami św. Jana Nepomucena (21 maja). Ubrany w kapłańskie szaty, adorujący krzyż, w tradycji ludowej nazywany Nepomukiem, także był patronem mostów i przepraw wodnych oraz opiekunem tonących, chroniącym przed powodzią. W kościele parafialnym w Janowcu figura i obraz św. Jana Nepomucena znajdują się w jednym z ołtarzy bocznych. W miejscu przeprawy pomiędzy Męcierzem i Janowcem znajdowała się umieszczona na kolumnie figura świętego. W Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej, w pobliżu wałów znajduje się absydowa kapliczka z drewnianą figurą „Nepomuka”. Patronami związanymi z żywiołem wodnym byli św. Barbara (4 grudnia) i św. Mikołaj (6 grudnia). O wstawiennictwo św. Barbary proszono w czasie powodzi, a św. Mikołaj był opiekunem flisaków, żeglarzy i marynarzy.

Patrząc na całokształt czynników kształtujących kulturę ludową, niezależnie czy żydowską czy chrześcijańską, nie sposób oddzielić wzajemnego wpływu i przenikania ludowej magii i religijnej pobożności. Oba te czynniki kształtowały duchowość ludową i choć na pierwszy rzut oka powinny się wykluczać, uzupełniały się wzajemnie. Dzięki temu powstała bogata, wielobarwna mozaika ludzkich odczuć, doznań, wierzeń, obrzędów i kultu. Mozaika ta stanowi ogromne bogactwo kulturowe i historyczne każdej społeczności, a jednocześnie pokazuje, że do kształtowania społeczeństwa potrzebny jest zarówno pierwiastek duchowy w postaci wierzeń i kultów jak i materialny objawiający się obrzędowością i obyczajowością.

Spis fotografii

- Str. 3 | Nawoływanie przewoźnika rzecznego między Janowcem a Kazimierzem, lata 50. XX wieku, z archiwum prywatnego Heleny Śliwki
- Str. 6 | Janowiec, lata 60. XX w., fot. Mikołaj Spóz, z archiwum Towarzystwa Przyjaciół Janowca
- Str. 8 | Dzieci z Oblas, 1940, z archiwum prywatnego Krystyny Banaszek
- Str. 10 | Pierwsza komunia, lata 50. XX w., z archiwum prywatnego K. Banaszek
- Str. 12 | Święty kąt w meblościance, Łaguszów, 2021, fot. Martyna Czerniak
- Str. 14 | Zdjęcie ślubne, Tadeusz Makuch i Stanisława z Keslerów, Janowice, 1959, z archiwum prywatnego Heleny Śliwki
- Str. 18 | Kondukt pogrzebowy w Janowcu, Lata 50. XX wieku, z archiwum prywatnego Heleny Śliwki
- Str. 21 | Len, fot. z archiwum Jolanty Dragan
- Str. 27 | „Contra Sevam Pestem...” Św. Sebastian i św. Roch. Patroni chroniący przed zarazą. Najstarszy drzeworyt ilustrujący książkę w Polsce. Maciej z Miechowa, Medyczny poradnik o walce z epidemią, wyd. Jan Haller, Kraków 1508
- Str. 29 | Tradycja Bębna Wielkanocnego w Janowcu, lata 90.XX w., fot. M. Spóz, z archiwum Towarzystwa Przyjaciół Janowca
- Str. 30 | Wycinanka żydowska, tzw. mizrach, Przytyk. gubernia radomska, za: Regina Lilientalowa, Święta żydowskie w przeszłości i terażniejszości, Kraków 1908

Spis ilustracji

- Str. 16 | Robert Sawa, Dziad wędrowny, czytanie przyrody, 2021
- Str. 19 | Robert Sawa, Śmierć, 2021
- Str. 20 | Robert Sawa, Zielarki, 2021
- Str. 22 | Robert Sawa, Zmora, 2021
- Str. 24 | Robert Sawa, Uroczne oczy, 2021
- Str. 26 | Robert Sawa, Morowe powietrze, 2021
- Str. 27 | „Contra Sevam Pestem...” Św. Sebastian i św. Roch. Patroni chroniący przed zarazą. Najstarszy drzeworyt ilustrujący książkę w Polsce. Maciej z Miechowa, Medyczny poradnik o walce z epidemią, wyd. Jan Haller, Kraków 1508
- Str. 28 | Robert Sawa, Bęben, 2021
- Str. 32 | Robert Sawa, Taszlich, 2021
- Str. 34 | Robert Sawa, Okadzanie sieci, 2021
- Str. 36 | Robert Sawa, Św. Jan Chrzyciel, 2021
- Str. 38 | Robert Sawa, Św. Krzysztof, 2021

Bibliografia

- Adamowski Jan, Ludowa demonologia Lubelszczyzny, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Dragan Jolanta, Ten magiczny len. Ludowe wierzenia związane z Nmem w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem terenów Powiśla Lubelskiego, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Górska-Streicher Justyna, Od obrzędu do widowiska ludowego. Zwyczaje regionu radomskiego, Radom 2015
- Keller Szoszana, Zagrożenia i ochrona w magicznych wierzeniach Żydów aszkenazyjskich, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Lasota Piotr, Wierzenia o wodzie w kulturze tradycyjnej Lubelszczyzny, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Lasota Piotr, Wierzenia magiczne dotyczące zdrowia rozpowszechnione wśród ludu żydowskiego Lublina i okolic, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Litwin Jerzy, Szkutnictwo w okolicy Kazimierza, [w:] Życie między dwoma brzegami, red. Hubert Mącik, Magdalena Popłońska, Kazimierz Dolny 2007
- Moszyński Kazimierz, Kultura ludowa Słowian, Warszawa 2019
- Niedziółka Jacek, Tradycja „bębna wielkanocnego” – historia widziana oczami mieszkańców Janowca nad Wisłą, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Ogrodowska Barbara, Zwyczaje, tradycje i obrzędy w Polsce, Warszawa 2007
- Ogrodowska Barbara, Święta polskie. Tradycja i obyczaj, Warszawa 2006
- Pelcowa Halina, Elementy magiczne w wypowiedziach gwarowych mieszkańców wsi zachodniej części Pogranicza mazowiecko-małopolskiego na Lubelszczyźnie, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Petka Leonard, Polska demonologia ludowa. Wierzenia dawnych Słowian, Warszawa 2020
- Schauber Vera, Schindler Hans Michael, Ilustrowany leksykon świętych, Kielce 2003
- Stańczuk Marcin, Szejgiec Magdalena, Przestrzeń oswojona, Zdobnictwo architektoniczne. Dekoracja w wiejskiej izbie, Radom 2015
- Szymanek Andrzej, Zapomniana kapliczka św. Rocha w Janowcu nad Wisłą, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu
- Tymochowicz Mariola, Tradycyjne pożywienie chłopskie na Lubelszczyźnie, Lublin 2019
- Wójtowicz-Deka Magdalena, Sfera praktyki i wierzeń czyli o magii w kulturze ludowej, mpis w zbiorach Oddziału Zamek w Janowcu

Netografia:

- <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/etnografia-lubelszczyzny-religijnosc-ludowa-na-lubelszczyznie/> | dostęp 25.11.2021
- <http://pisanezasalam.pl/dziecko-kulturze-ludowej/> | dostęp 22.11.2021
- http://ethnomuseum.pl/wp-content/uploads/2018/07/Dzieciństwo-tekst-prof.-W.-Mędrzeckiego_zeZdjeciami.pdf | dostęp 18.11.2021
- <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/etnografia-lubelszczyzny-zareczyny-i-wesele/> | dostęp 18.11.2021
- <https://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/431-listopad-grudzie-nr-58/kultura-i-tradycje-ludowe-92633/466-mier-i-jej-zwiastuny-w-dawnych-wierzeniach-ludowych> | dostęp 17.11.2021
- <https://pismofolkowe.pl/artykul/smierc-i-pogrzeb-w-kulturze-tradycyjnej-4039> | dostęp 17.11.2021
- <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/etnografia-lubelszczyzny-ludowe-wierzenia-o-zwierzetach/> | | dostęp 16.11.2021
- <http://pisanezasalam.pl/swiecenie-ziol-i-kwiatow/> | dostęp 22.11.2021
- <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/etnografia-lubelszczyzny-demonologia-ludowa-na-lubelszczyznie/> | | dostęp 17.11.2021
- <https://nikidw.edu.pl/kategoria/polskie-tradycje-i-obrzedy/swieta-polskie/> | | dostęp 16.11.2021
- <http://www.muzeumetnograficzne.rzeszow.pl/2020/08/15/15-sierpnia-matki-boskiej-zielnej/> | | dostęp 19.11.2021
- <https://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/534-stycze-luty-nr-65/kultura-i-tradycje-ludowe13/710-religijno-ludowa-i-kult-witych> | | dostęp 23.11.2021
- <http://mitoslavia.blogspot.com/2019/01/klasyfikacja-demonow-sowianskich.html> | | dostęp 25.11.2021
- <https://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/rosz-ha-szana-obrzedy-i-obyczaje-na-lubelszczyznie/> | | dostęp 24.11.2021
- <https://histmag.org/mykwa-czystosc-po-zydowsku-13458> | | dostęp 16.11.2021

Podziękowania

Organizatorzy wystawy **Życie między dwoma brzegami. Ludowe wierzenia – obrzędy – zwyczaje – praktyki**, pragną złożyć gorące podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, bez pomocy których jej realizacja nie byłaby możliwa.

Wyrazy wdzięczności składamy:

- Profesorowi dr hab. Janowi Adamowskiemu za merytoryczne wsparcie, cenne podczas prowadzenia badań wskazówki i informacje oraz zyczliwość podczas realizacji projektu,
- pracownikom Ośrodka Brama Grodzka- Teatr NN a w szczególności Panu Piotrowi Lasocie za zaangażowanie i pomoc w pracach badawczych oraz za czynny udział w powstawaniu tekstów do wystawy oraz użyczenie fotografii ze zbiorów Ośrodka,
- Panu Robertowi Sawie za „ubranie” ołówkiem na papierze „Niewidzialne” aby stało się „Widzialnym”
- wszystkim świadkom, którzy zgodzili się w swoich wspomnieniach i relacjach przywrócić dawny, dziś już nie dostrzegalny świat ludowych wierzeń i praktyk.
- Muzeum Wsi Radomskiej za użyczenie eksponatów na wystawę,
- Księdzu Januszowi Sosze, proboszczowi parafii św. Stanisława B.M i św. Małgorzaty w Janowcu za użyczenie Bębna Janowieckiego do ekspozycji na wystawie oraz udostępnienie fotografii z kroniki parafialnej,
- Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Janowcu,- partnerowi projektowemu, szczególnie w osobach Panów Michała Kowalczyka i Jacka Niedziółki za pomoc w realizacji „historii mówionych” świadków, działania promocyjne projektu oraz użyczenie fotografii z archiwum GOK.

Serdecznie dziękujemy: Muzeum Kultury Ludowej w Wasilkowie, Muzeum Narodowemu w Lublinie, Muzeum Wsi Lubelskiej, Narodowemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku, Towarzystwu Przyjaciół Janowca za użyczenie fotografii, pozwalających zilustrować wiele zagadnień będących przedmiotem wystawy.

Za udostępnienie archiwów rodzinnych dziękujemy: Pani Krystynie Banaszek, Pani Małgorzacie Byzdrze, Pani Grażynie Lasocie, Pani Helenie Śliwce oraz Panu Włodzimierzowi Soińskiemu.

Nasze serdeczne podziękowania kierujemy także do wszystkich, którzy przyczynili się do powstania wystawy i niniejszego katalogu, a których nie sposób wymienić.

Osobne podziękowania składamy Ministerstwu Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu za wsparcie finansowe projektu.

Organizator wystawy



Muzeum Nadwiślańskie
w Kazimierzu Dolnym
Oddział Zamek w Janowcu

Partnerzy projektu



STOWARZYSZENIE
TWÓRCÓW
LUDOWYCH
Rok założenia 1968



Parafia
pw. św. Stanisława Bp.m. i św. Małgorzaty
w Janowcu nad Wisłą

Zespół Szkół
w Janowcu

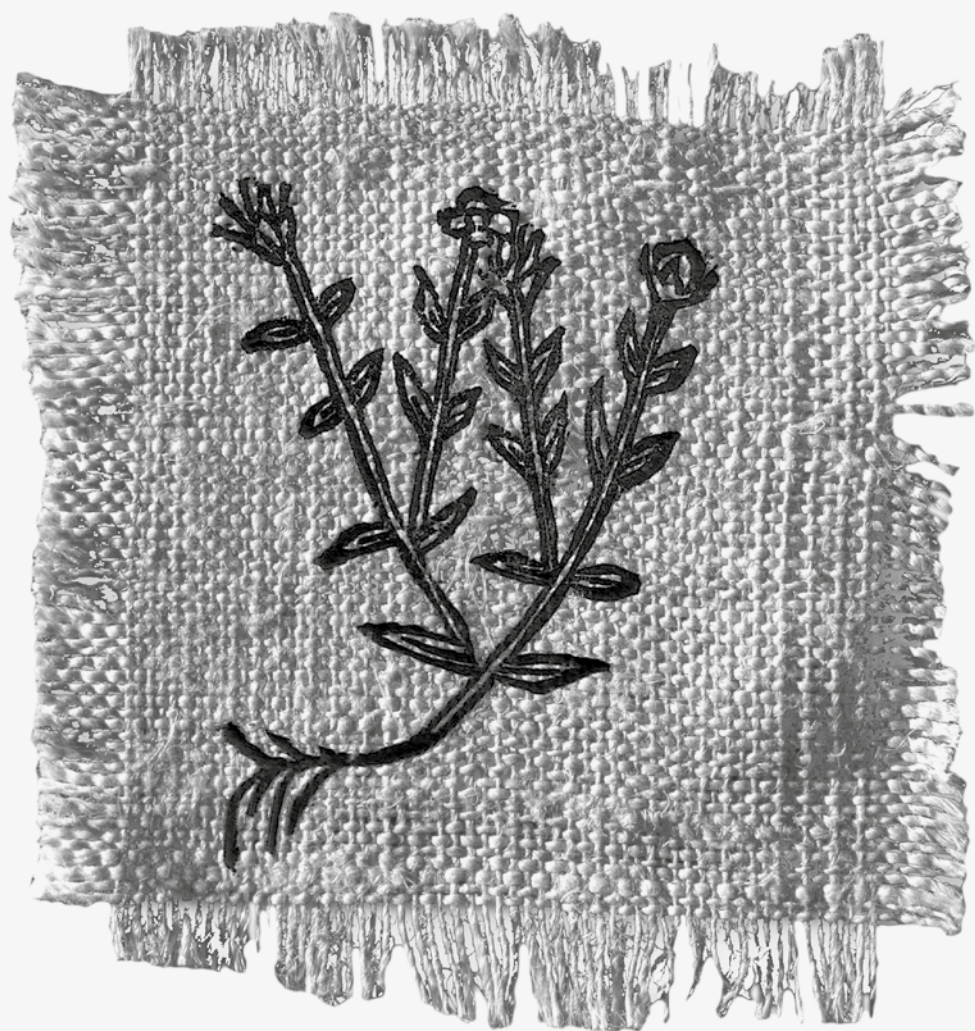
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwa
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i **Sportu.**

Sponsor muzeum







Ministerstwa
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



MUZEUM
NADWIŚLAŃSKIE
W KAZIMIERZU
DOLNYM